

Porażek nie planujemy



Junior Media znowu ruszyło. Dla tych, którzy nie wiedzą, to projekt skierowany do redaktorów szkolnych gazet. Dzięki niemu można się wiele nauczyć, szczególnie w zakresie nowoczesnego dziennikarstwa. Taki dziennikarz nie tylko pisze. Potrafi też świetnie fotografować, stworzyć infografikę lub reportaż interaktywny, korzystać z różnych aplikacji. Oczywiście na końcu projektu jest główna nagroda, czyli Letnia Szkoła Junior Media, na którą każdy z naszych redaktorów ma już chęć.

Ale najpierw praca. Na szczęście bardzo ciekawa. W tym roku czekają nas kolejne wyzwania. Pierwszym będzie przeprowadzenie wywiadu video z kimś ważnym dla naszego środowiska (zadanie zespołowe) i tradycyjnego z osobą, która ma pasję (zadanie indywidualne). Zadanie trzeba wykonać do 6 listopada. Ale organizatorzy zadbałi o to, żebyśmy się nie nudzili już na początku września. Wtedy ogłoszono pierwsze zadanie. Polegało ono na tym, aby opisać swoją wakacyjną przygodę. Ostatecznie wysłaliśmy 4 prace. Za każdą nasza redakcja dostała po trzy punkty. Niestety, żadne z naszych opowiadań nie otrzymało wyróżnienia, więc mamy 12 punktów i znajdujemy się w pierwszym rankingu na 9. miejscu.

Moglibyśmy być wyżej, ale nie opublikowaliśmy we wrześniu na platformie JM żadnej gazetki (każda to 5 pkt.). Na pewno się to zmieni w październiku, bo opiekun szykuje już kolejne wydania, więc jest szansa na wybiecie się w górę. Możecie nam pomóc dołączając do naszego zespołu lub np. pisząc recenzje, które w waszym imieniu wyślemy (każda to 3 pkt.).

Na razie w VIII edycji projektu biorą udział 34 redakcji. To o połowę mniej niż przed rokiem, ale na pewno jeszcze do rywalizacji ktoś dołączy. Mam nadzieję, że trzymacie za nas kciuki. Będziemy was informować w każdej nowej gazecie na bieżąco o naszych sukcesach (porażek nie planujemy) w konkursie JM.

Jaśmina Findling, 5sp



Nowoczesny sprzęt, szybki Internet, wi-fi

Nasza szkoła 30 sierpnia br. dostała Informację, że zakwalifikowała się do projektu „Cyfrowa Szkoła Wielkopolsk@ 2020”.

Co to takiego? - jest to projekt skierowany do wszystkich typów szkół i obejmie swoim działaniem 600 placówek z terenu Wielkopolski. W ramach projektu, który ma trwać 5 lat, przewidziano sześć różnych podprojektów edukacyjnych. Trzy z nich skierowane są do szkół podstawowych:

- Cyfrowa Dziecięca Encyklopedia Wielkopolski,
- Cyfrowa Mapa Dorzecza Warty,
- Uczniowskie Laboratoria Informatyczne.

Które z nich będziemy realizować, może dowie się pani dyrektor 30 października. Tego dnia p. Adamczuk weźmie udział w konferencji w Poznaniu. Jej organizatorem jest Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu, który organizuje ten projekt.

Dlaczego warto wziąć w nim udział? – przede wszystkim dlatego, że szkoły które do niego przystąpiły, otrzymają infrastrukturę teleinformatyczną, w tym:

- dostęp do szerokopasmowego Internetu,
- serwery i przestrzeń dyskową, niezbędną do realizacji nowoczesnych form nauczania,
- szkolną sieć Wi-Fi,
- wyposażenie pracowni w nowoczesne zestawy edukacyjne.

Organizatorzy projektu twierdzą, że zyskają też nauczyciele, bo:

- „podniosą swoje kompetencje cyfrowe,
- poznają stosowanie aktywnych metod pracy z uczniem,
- nabędą umiejętności wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych w kształceniu uczniów.”

ODN w Poznaniu, zaprasza do udziału w Projekcie pt. "Cyfrowa Szkoła Wielkopolsk@2020". Projekt został zatwierdzony przez Zarząd Województwa Wielkopolskiego, a realizowany będzie w partnerstwie z Uniwersytetem im. A.Mickiewicza w Poznaniu (UAM) oraz Poznańskim Centrum Superkomputerowo- Sieciowym (PCSS)

Judyta Szulik, 5sp

Dwie biblioteki w jednej

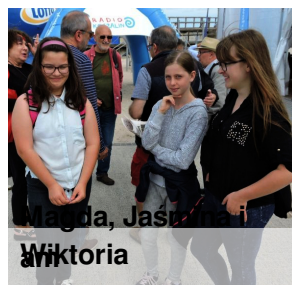
W tym roku szkolnym doszło do ważnej zmiany dotyczącej biblioteki. Ponieważ została zlikwidowana biblioteka wiejska, od września mieszkańcy Lotynia i okolicznych wsi mogą korzystać z naszej. Żeby to ułatwić, jest ona dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki, czynna do godz. 17. Dyżury pełnią w niej p. I.Nowak i p. A.Kwiatkowska.

Nasze panie bibliotekarki przyjęły księgozbiór ze zlikwidowanej placówki, ale część książek musiały przeznaczyć na makulaturę, ponieważ były w bardzo złym stanie. Pozostałe są do wypożyczenia.

Uczniowie naszej szkoły mogą korzystać z biblioteki codziennie. Otwarta jest ona w czasie przerw i po lekcjach. Przypomnijmy, że od ub. roku znajdującej się ona na parterze łącznika, obok szatni.

Judyta Szulik, 5sp

Wakacyjny festiwal nad brzegiem morza



W Polsce w czasie wakacji odbywają się setki festiwali. Są wśród nich muzyczne, poświęcone tańcowi, filmowi, literaturze, teatrowi, fotografii... Trudno wszystkie wymienić. Jeden z nich, bardzo wyjątkowy, odbywa się dość blisko, bo w Darłówku i nazywa się Media i Sztuka. W tym roku odbyła się już 7. jego edycja. Członkowie redakcji planowali wyjazd do Darłowa już przed rokiem. Udało się dopiero w tym, 14 lipca.

Jak sama nazwa mówi, festiwal łączy dwa elementy. Przez cztery dni lipca na plaży w Darłówku oraz innych festiwalowych miejscach odbywają się liczne spotkania, koncerty, spektakle i wystawy. Ich głównym miejscem jest wielki, biały namiot festiwalowy. To w nim członkinie redakcji najpierw obejrzały spektakl Teatru Łata pt. "Podróże dookoła świata", a potem spotkały się ze znanym rysownikiem Henrykiem Sawką, popularnym aktorem Piotrem Gąsowskim, wybitnym językoznawcą Jerzym Bralczykiem. Ten pierwszy zaprosił do obejrzenia wystawy swoich najlepszych rysunków, drugi opowiadał zabawnie i ciekawie o swojej książce "Co mi w życiu nie wyszło", a trzeci w rozmowie z Michałem Ogórkim mówił o trudnościach z porozumiewaniem się Polaków i o tym, że przestajemy ze sobą rozmawiać.

Drugim ważnym festiwalowym miejscem był stojący tuż przy plaży stylowy Hotel Apollo. Odbyło się tam bardzo eleganckie spotkanie z Michałem Rusinkiem, jedynym sekretarzem (żartował, że pierwszym sekretarzem) noblistki Wisławy Szymborskiej oraz rozmowa z Piotrem Pytlakowskim o książce pt. "Żeby nie było śladów" - jej bohaterem jest mafia.



prof. J. Bralczyk am



am H. Sawka

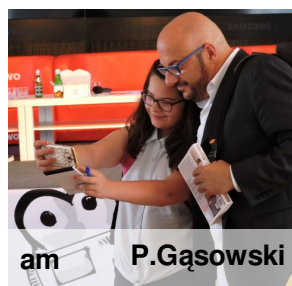
Członkowie redakcji odwiedzili jeszcze jedno miejsce - znajdujący się nad kanałem, którym do Bałtyku wpada rzeka Wieprza, Terminal Pasażerski Darłówko Zachodnie. To tam organizatorzy festiwalu przygotowali wystawę Edwarda Grzegorza Funke pt. „Tak było...”. Na zdjęciach można było obejrzeć znane postacie ze świata kultury i sztuki. Z obecnym na wernisażu artystą rozmawiał Andrzej Mielcarek.

Festiwal w Darłówku to czterodniowa impreza, podczas której można świetnie się bawić oraz dużo dowiedzieć, a w wolnej chwili pospacerować brzegiem morza, poleżeć na plaży, posłuchać szumu fal. Chciałoby się tam pojechać na dłużej, bo jeden dzień, jak się okazało, to stanowczo za mało. Członkinie redakcji mają więc nadzieję, że za rok pojedą do Darłowa na dłużej.

M. Kostrzak, 5sp



am M. Rusinek



am P. Gąsowski



am Teatr Łata



P. Pytlakowski am



M. Rusinek am

Moja wakacyjna przygoda czyli o tym, jak nie pojechałam do Darłowa



14 lipca razem z opiekunem i koleżankami z redakcji miałam jechać do Darłowa na Festiwal „Sztuka i Media”. Dwa dni wcześniej przygotowywałam się bardzo solidnie, spakowałam do plecaka niezbędne rzeczy. W programie festiwalu zainteresowały mnie szczególnie dwa punkty: „Podróże dookoła świata” - spektakl Teatru Łata i otwarcie wystawy rysunków Henryka Sawki. Tak, powtarzałam sobie, na tym muszę koniecznie być! A jak się uda, to jeszcze pójde na spotkanie z Piotrem Gąsowskim. Miałam też nadzieję, na małe opalanko i pomoczenie się w Bałtyku. To miał być idealny dzień.

Uszykowana do czwartkowego wyjazdu, we wtorek odwiedziłam moją kuzynkę, która mieszka w „Parku Owadogigant w Lubnicy” Spędziłam z nią cały dzień. Gdy nadszedł czas powrotu do domu, Klaudia porosiła mnie, abym u niej została. Zgodziłam się.

- Tylko macie być grzeczne, bo jak się dowiem!...
- powiedziała mama z podniesionym głosem. Jej mina, jak zawsze w takich przypadkach, była bardziej śmieszna niż groźna.

Noc minęła szybko, a dzień był pełen atrakcji: zjeżdżaliśmy na zamek, kąpałyśmy się w basenie, a po południu oglądałyśmy film „Gnijąca panna młoda”. Wieczorem, zmachana jakbym cały dzień ciężko pracowała, wróciłam do domu. Zanim padłam jak nieżywa, mama obiecała, że nie zaśpi i mnie obudzi, bo przecież jutro Darłowo, plaża i słońce!

Gdy się rano obudziłam, spojrzałam na zegarek. Nie chciałam uwierzyć... Przetarłam oczy i jeszcze raz wlepiłam je w pomarańczowe cyferki na dekodercie. Tak, była 9! Przecież o tej porze powinienam siedzieć w busie jadącym do Darłowa. Wskoczyłam z łóżka i otworzyłam drzwi do pokoju mamusi. Spała w najlepsze!

Byłam zła najpierw na mamę, potem na siebie. Potem jednak zdałam sobie sprawę z tego, że to była bardziej moja wina, bo ja powinienam wstać.

Agata Kubik, 5sp

Moja wakacyjna przygoda

Grzmoty w Lubawce



Jeszcze pogodnie

MK

Od pewnego czasu trenuję triathlon. W połowie czerwca jeden z trenerów (bo mam ich trzech) zaproponował mi wyjazd na obóz sportowo-wypoczynkowy do Lubawki.

To był przedostatni dzień obozu. Jak zawsze: pobudka, śniadanie i wymarsz na trening. Ćwiczenia trwały dwie godziny i były wyczerpujące. Najpierw cztery okrążenia, potem rozgrzewka, następnie dziesiątki razy kazano nam skakać przez płotki oraz ćwiczyć sprinty. Gdy my marzyliśmy o wygodnym łóżeczku, trenerzy postanowili dobić nas jeszcze meczem w piłkę nożną. Trwała właśnie krótka przerwa, gdy na niebie pojawiła się błyskawica. Po kilku sekundach rozległ się w oddali potężny grzmot. Nad nami zaczęły gromadzić się ciemne chmury.

Opiekunowie podjęli decyzję o powrocie do hotelu. Zaczął padać deszcz i grad, zerwał się silny wiatr. Czym prędzej chwyciliśmy swoje rzeczy i ruszyliśmy, ile sił w nogach. Wyglądało to tak, jakby stado wystraszonych antylop uciekało przed lwem. Deszcz lał coraz mocniej. Przerażona krzyknęłam do pana Mariusza:

- Proszę pana, uda nam się?!

- Jak się nie pospieszysz, to nie wiem – odpowiedział.

Nie mogłam już biec. Pod nogi spadały gałęzie, oczy zalewał deszcz. Na całe szczęście za rogiem zobaczyliśmy starą kamienicę. Burza nadal trwała. Z nieba lały się litry wody, a grzmoty były coraz głośniejsze. Kamienica dawała nam jednak poczucie bezpieczeństwa. Czekaliśmy w niej do przyjazdu trenera, który swoim samochodem ze stadionu odwiózł do hotelu część grupy. Gdy przyjechał, wsadził nas do swojego auta.

Po kilkunastu minutach na niebie zobaczyliśmy świecące słończko... Wszystko skończyło się dobrze, ale wcale tak być nie musiało, bo przecież tego samego dnia, w drugiej części Polski w czasie ogromnej wichury zginęło dwoje dzieci. Teraz jeszcze lepiej wiem, że burzę najsmardziej jest przeczekać w domu.

Magdalena Kostrzak, 5sp

Jubileuszowe porządki

25 lat istnienia "Szkolnego Donosiciela" to dobra okazja na redakcyjne porządki. Były one bardzo potrzebne, bo redakcyjny kantorek przypominał bardziej stajnię Augiasza niż reprezentacyjne miejsce naszego zespołu.

Do tego nadawały się świetnie wakacje, bo z kantorka trzeba było wynieść wszystkie archiwalne numery gazet, kroniki i segregatory z materiałami. To wszystko znalazło się w sali nr 3.

Wtedy przyszedł czas na uzupełnianie kronik. Trafiły do nich gromadzone przez tygodnie i miesiące, a nawet lata artykuły, listy i zdjęcia. Trzeba było też sprawdzić, czy są w nich wszystkie numery Szkolnego Donosiciela, wymienić foliowe koszulki. Konieczne były też nowe napisy na segregatorach informujące o tym, które numery znajdują się w środku albo jakie lata obejmują zgromadzone w nim materiały.

Moja wakacyjna przygoda

Wakacyjny lot balonem



Widok z balonu

OŁ

Był początek wakacji. Nic szczególnego się nie działo, aż pewnego lipcowego wieczoru...

Gdy z bratem oraz tatą graliśmy w piłkę, zauważyliśmy na niebie wielkie trzy balony. Były ogromne i bardzo kolorowe. Zbliżały się powoli. Wydawało mi się, że są z Niemiec, bo ich czasy miały charakterystyczne kolory dla tego kraju – żółty, czerwony i czarny, no i były na wielkie napisy w języku naszego zachodniego sąsiada. Jeden z nich przypominał kształtem wielkie jabłko. To jabłko zaczęło nagle obniżać swój lot i wylądowało na polu niedaleko mojego domu! Pobiegliśmy tam z bratem jak szaleni.

- Wow! Nigdy z bliska nie widziałam tak wielkiego balonu – wykrzyknęłam do Pawła.

Tymczasem po wylądowaniu pilot sterujący tym niezwykłym pojazdem, stojąc dalej w koszu i trzymając w rękach jakieś linki, zapytał, po polsku!, czy chcemy się przelecieć. „Tak!” – wydarliśmy się na cały głos. Tata, który się także pojawił, nie do końca podzielał nasz entuzjazm, ale ostatecznie też się zgodził. Wpakowaliśmy się wszyscy do wiklinowego kosza i baon zaczął się powoli unosić w górę.

Gdy byliśmy jakieś 100-150 m nad ziemią, jak na dłoni miałam całą swoją wieś i okolice. Domy wydawały się jak małe kwadraciki, a pola jak prostokąty – zielone, żółte i czerwone. Patrzyłam też w górę. Wydawało mi się, że zza chmurki wyglądają aniołki. Serce biło mi jak szalone z zachwytem.

Pół godziny później byliśmy już na dole. Gdy wygramoliłam się z balonu, podbiegły do mnie Zosia i Zuzia, powtarzając, że chciałyby być na moim miejscu.

A co do tamtych pozostałych balonów, to jeden wylądował w lesie, a drugi na polu. Wszystko dlatego, że w tych dniach odbywał się w pobliskim Szczecinku VIII Festiwal Balonowy. Za rok będzie kolejny i wtedy znowu będę z ciekawością przyglądać się niebu i wypatrywać na nim kolorowych kropek.

Oliwia Łosek, 5sp



W redakcji

am

Przy okazji zostały założone nowe segregatory: jeden z numerami specjalnymi, a drugi z dyplomami. Okazało się, że tych pierwszych było całkiem sporo. Porządki wymagały naprawdę dużo pracy, ale teraz redakcyjny kantorek błyszczący jak nigdy. Ciekawe tylko, jak długo...

M.Kostrzak, 5sp

Jak nie czytam, jak czytam



Bicie rekordu

am

Laurkowy dziennik, wakacyjny!!!

7.2017 r., godz. 19.00

Minęło dopiero 9 dni od zakończenia roku, a ja czuję jakby to był już miesiąc. Pogoda za oknem strasznie licha! Dziś byłam w Ustce u mojej cici. Nie byłoby źle, gdyby nie ten wiatr...

Razem z siostrami i rodzicami spacerowaliśmy po promenadzie i nagle zauważyłam Muzeum Figur Woskowych! Namówiłam tatę i wszyscy poszliśmy oglądać woskowe arcydzieła. Nie wymienię wszystkich postaci, jakie w nim zobaczyłam, bo mam słabą pamięć, ale wymienię chociaż te: Angelina Jolie, Lady Gaga, Brat Pitt, Merlin Monroe, Harry Potter, Hermiona Granger, Ron Weasley, Tom Cruise, Shrek, Jan Paweł II, Kopernik, Albert Einstein, bracia Lilipuci, postacie z filmów "Avatar" i "Piraci z Karaibów", a na koniec niespodzianka: politycy - Lech Wałęsa, Barack Obama, Władimir Putin. Po skończonym podziwianiu poszliśmy na plażę, ale tak strasznie wiało, głowę urywało. Fale były tak ogromne! Po sesji zdjęciowej nad wodą zjadłyśmy (tata nie lubi słodczy) gofry z bitą śmietaną i owocami. Na pewno, kiedy pan Andrzej to przeczyta, zamarzy o takiej pyszności, ale forma musi być utrzymana!

Po drodze do domu kupiłam sobie strój kąpielowy na letnią szkołę JM.

15.07.2017 r., godz. 14.00

Dziś Darłówko, Festiwal Media i Sztuka. Wiem, że to do mnie nie podobne, bo wstałam o 6.30. Będę więc spać w autobusie i na prezentacjach...

Milena przyjechała do mnie 11 lipca, na 2 tygodnie. Po powrocie Mileny do domu jadę do mojej kuzynki Dominiki, to k. Koszalina, potem

Razem z innymi uczniami z całej Polski pobiliśmy rekord w jednoczesnym czytaniu. Organizatorzy przysłali do nas specjalne podziękowania.

W czerwcu 2017 roku cała szkoła startowała w akcji „Jak nie czytam, jak czytam”. Zorganizowało ją po raz kolejny czasopismo „Biblioteka w Szkole”. Po podliczeniu, ilu wzięło w niej udział uczniów, nauczycieli, rodziców okazało się, że czytało aż 459 409 osób. To o 27 tysięcy więcej niż w roku 2016.

Organizatorzy akcji poprosili szkoły o przysłanie sprawozdań, żeby wybrać i nagrodzić najlepsze. Najciekawszy pomysł na realizację projektu, zdaniem jury, miała Szkoła Podstawowa nr 2 w Inowrocławiu. Uczniowie nie tylko czytali, ale także tańczyli i śpiewali, a nauczyciele wystąpili w przebraniach bociana, żaby i babci "kici".

Nagrodę za największą liczbę uczniów dostał Zespół Szkół nr 2 im. Królowej Jadwigi w Pile. Czytało ich tam 997. Ubrani w kolorowe koszulki wyszli przed szkołę, a wielkie czytanie rozpoczął prezydent miasta. Za najciekawsze zdjęcie z akcji uznano natomiast fotografię wykonaną w Gimnazjum im. Mieszka I w Cedyni. Ponadto 50 szkół otrzymało jeszcze (w wyniku losowania) nagrody dodatkowe w postaci kompletów książek i darmowych prenumerat czasopisma „Biblioteka w Szkole”. Niestety, nasza szkoła tym razem nie miała w tej loterii szczęścia.

A.Kubik, 5sp



Przed hotelem "Apollo"

am

na Mazury, później na Letnią Szkołę Junior Media, więc do Uniejowa, a na sam koniec wakacji idę na wesele mojej cici. Sporo tego, więc dzisiaj jak wrócę do domu, to Darłówko będzie zaliczone jako pierwsze.

Dojechaliśmy tam około godz. 11, w sam raz na spektakl pod tytułem "Podróże dookoła świata", wykonany przez teatr dla dzieci "Łata". Oglądaliśmy przedstawienie z zacięciem, bo w czasie jego trwania aktorzy zapraszali do udziału w przeróżnych konkursach. Raczej młodsze dzieci.

O godz. 12 w tym samym miejscu, tzn. w namiocie festiwalowym, odbyło się otwarcie wystawy rysunków Henryka Sawki "The Best of Sawka". Po kilku słowach autora można było oglądać jego dzieła - zabawne rysunki poświęcone głównie życiu politycznemu albo ważnym wydarzeniom, jakie miały w Polsce miejsce. Przyznam, że nie wszystkie żarty rozumiałam...

Po parunastu minutach na scenie kolejna gwiazda - aktor Piotr Gąsowski. Rozmawiał z nim p. Andrzej Mielcarek, ale nie o filmach tylko o książce "Co mi w życiu nie wyszło". Było strasznie zabawnie i miło. Magda wykorzystała sytuację i zrobiła sobie z prowadzącym program "Twoja twarz brzmi znajomo" selfie.

Minęła 14. Czas na obiad. Z Wiktoria, Magdą i Mileną poszłyśmy na kebab. Moja kuzynka nie jada takich rzeczy, więc kupiła sobie zapiekankę. Z nowymi siłami ruszyliśmy na kolejne spotkania. Podzielił się na grupy. Jedna, z panem

Andrzejem udała się do hotelu "Apollo" na spotkanie z pisarzem, a druga, z panem Zbigniewem Sienkiewiczem, na otwarcie wystawy fotograficznej Grzegorza Funke pt. "Tak było...". Byłam w tej drugiej. Potem i my wylądowaliśmy w hotelu, bo o g. 16 p. Justyna Sobolewska z "Polityki" rozmawiała z p. Michałem Rusinkiem na temat 20. rocznicy Nobla dla Wisławy Szymborskiej. Muszę przyznać, że było bardzo elegancko.

To było ostatnie spotkanie, na którym byliśmy. Oczywiście przed powrotem pospacerowaliśmy brzegiem morza. Było cudownie... Woda nie była zbyt zimna, a ciepły wiaterek wplątywał się we włosy. Po tych przyjemnościach pokierowaliśmy się prosto do busa. Droga minęła szybko. Spałam sobie smacznie, gdy nagle pan Andrzej zakłócił mój sen. W domu byłam ok. 20.

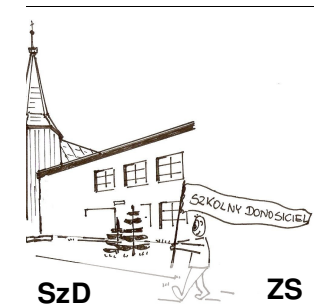
Laura Budzyńska, 5sp



Spotkanie na plaży

am

Szkolny Donosiciel
ZS w Lotyniu
Skład redakcji:
Jaśmina, Laura,
Magda, Judyta,
Agata.
nr złożony
i opublikowany
12 X 2017



SzD

ZS